

KURIER POLSKI

Rok V

Centrala telefoniczna IKP Bydgoszcz 33-41 i 33-42
Naczelny redaktor 19-07
Sekretariat redakcji przyjmuje od godz. 10 - 12

Poniedziałek, dnia 14 listopada 1949 r.

Konto PKO „Zryw” nr VI-135. PKO IKP nr VI-140
Konto żyrowe nr 5623
w Narodowym Banku Polskim oddz. w Bydgoszczy

Nr 316

Członkowie rządu Republiki Niemieckiej u gen. Czujkowa

11 bm. o godz. 12 w południe przewodniczący komisji kontrolnej w Niemczech gen. armii Czujkow, przyjął w swej rezydencji w Karlshorst premiera rządu Niemieckiej Republiki Demokratycznej Otto Grotewohla, wicepremierów: Ulricha, prof. Kastnera i Otto Nuschke oraz ministrów rządu Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Premier Otto Grotewohl przedstawił przewodniczącemu radzieckiej komisji kontroli wiceministrów i ministrów, po czym gen. Czujkow złożył oświadczenie w związku z utworzeniem radzieckiej komisji kontrolnej w Niemczech.

Gen. Czujkowowi odpowiedział premier Grotewohl, który wyraził głęboką wdzięczność swego rządu i narodu niemieckiego dla narodu radzieckiego



Z obrad ONZ

Delegat ZSRR Malik potępia Anglosasów

Jak już donosiliśmy, na ostatnim posiedzeniu Specjalnej Komisji Politycznej Generalnego Zgromadzenia ONZ wygłosił przemówienie delegat radziecki Malik, który dokonał przeglądu dotychczasowej działalności Komisji Atomowej ONZ oraz przedstawił stanowisko ZSRR w sprawie kontroli energii atomowej.

Malik wspominał na wstępie, że pod naciskiem przedstawicieli anglosaskich Komisja Atomowa przerwała swoje prace jeszcze w maju 1948 r. Anglosasi podjęli następnie na III sesji Generalnego Zgromadzenia próby powzięcia uchwały o całkowitym zaniechaniu działalności tej komisji. Po zdemaskowaniu ich manewrów, zostali zmuszeni do wyrażenia zgody na wznowienie prac Komisji. Dalsze wydarzenia dowiodły, że zgoda ta miała charakter formalny.

Propozycje radzieckie przewidywały natychmiastowe przystąpienie komisji do opracowania projektów konwencji o zakazie broni atomowej i kontroli nad energią atomową, wychodząc z założenia, że obie konwencje powinny być zawarte i wprowadzone w życie równocześnie. Propozycje te zostały jednak przyjęte wrogo przez przedstawicieli USA i Anglii i odrzucone. Następnie Anglosasi wypowiedzieli się za ponownym przerwaniem prac komisji atomowej.

Podczas gdy rząd radziecki nalegał na to, aby energia atomowa wykorzystano wyłącznie dla celów pokojowych, rząd USA sprzeciwiał się temu wszelkimi sposobami, dążąc do zapewnienia sobie możliwości wykorzystania energii atomowej w celach wojennych. Rząd ten wychodził z fałszywego założenia, że broń atomowa może być głównym narzędziem w urzeczywistnianiu planu panowania nad światem.

Rząd radziecki dążył i dąży do zakazu korzystania z energii atomowej w celach wojennych i do wstrzymania produkcji broni atomowej oraz do wprowadzenia ścisłej międzynarodowej kontroli nad wykonaniem zakazu przez wszystkie państwa.

Przyjęcie propozycji radzieckich w sprawie zakazu broni atomowej odrzuciłoby międzynarodowe stosunki — powiedział Malik — i rozstrzygnęło inne powojenne problemy, które pozostają nadal w zawieszaniu.

W końcu swego przemówienia delegat radziecki złożył następujący projekt rezolucji:
„Generalne Zgromadzenie zwraca uwagę na fakt, że pomimo wszelkich wysiłków ze strony ZSRR nie rozwiązano dotychczas żadnego z zadań, powierzonych Komisji Atomowej, oraz że wszelka odpowiedzialność za niewykonanie tych decyzji spada całkowicie na rządy Stanów Zjednoczonych i W. Brytanii.

Generalne Zgromadzenie poleca Komisji Atomowej wznowienie

prac oraz natychmiastowe przystąpienie do opracowania projektu konwencji o zakazie broni atomowej i projektu konwencji o kontroli nad energią atomową z tym, że obie konwencje mają być zawarte i wprowadzone w życie jednocześnie”.

Czy IRO ma istnieć?

Komisja Społeczna ONZ weszła w końcową fazę dyskusji nad sprawą uchodźców i osób przesiedlonych.

W toku dyskusji starły się dwa zasadniczo — sprzeczne stanowiska. Stanowisko ZSRR i krajów demokracji ludowej, wyrażone w projekcie rezolucji złożonej przez Białoruską SRR streszcza się w zadaniu ukończenia repatriacji uchodźców do końca 1950 roku. Rezolucja domaga się nadto, aby międzynarodowa organizacja dla spraw uchodźców (IRO) jak najszybciej przedstawiła sekretarzowi generalnemu ONZ szczegółowe informacje odnośnie obozów uchodźczych i obozów osób przesiedlonych — celem maksymalnego przyspieszenia repatriacji.

Stanowisko państw kapitalistycznych, korzystających ze względów politycznych i gospodarczych z taniej i eksploatowanej siły roboczej, jaką stanowią uchodźcy i osoby przesiedlone — wyrażone jest w rezolucji francuskiej, która domaga się utworzenia w miejsce IRO innego organu pod egidą ONZ, kładąc nacisk oczywiście nie na repatriację, lecz na przesiedlenie uchodźców do krajów kapitalistycznych, odczuwających potrzebę taniej siły roboczej.

Dyskusja trwa. W jej toku podkreślano okoliczność, że jeszcze w połowie 1950 roku pozostanie w obozach uchodźczych ponad 150 tys. osób, głównie kobiet, starców i dzieci.

Sprawa b. kolonii Włoch

W dalszym ciągu obrad nad sprawą b. kolonii włoskich Komisja Polityczna Zgromadzenia Generalnego ONZ zajęła się sprawą Erytrei.

Stosunkowo nieznacznie większością głosów Komisja Polityczna odrzuciła poprawki polskie, domagające się przyznania Erytrei niepodległości po upływie 3 lat oraz przynależności Abisynii do morza.

Koncepcja anglosaskiej większości starała się sprawę Erytrei potraktować

wać w oderwaniu od sprawy Lbii i Somali, nie podejmować w sprawie Erytrei decyzji merytorycznej, lecz wysłać do Erytrei „komisję badawczą”.

Protektorzy neofaszyzmu Anglicy stają kantem wobec decyzji Sojuszniczej Komisji Kontroli

Na ostatnim posiedzeniu komitetu wykonawczego Sojuszniczej Rady Kontroli w Wiedniu zajmowano się bezprawnym zarządzeniem austriackiego ministra sprawiedliwości w sprawie amnestii dla b. hitlerowców, którzy popełnili przestępstwa wyborcze w roku 1945.

Przedstawiciele ZSRR, Francji i USA wyrazili gotowość przesła-

Cielaczki - trojaczki pod Środą

Sensacją pow. średniego jest urodzenie się w zagrodzie małorolnego chłopa Jana Wojtkiewicza w wsi Targowa Góra aż trzech cielaków bliźniaków.

Bieda dotyka i Norwegów

W Norwegii spodziewać się należy w najbliższym czasie podwyżki cen na różne artykuły pierwszej potrzeby. Pozostaje to w związku z dewaluacją zainspirowaną przez koła amerykańskie.

Prasa norweska donosi o coraz większej i cięższej groźbie bezrobocia, która jak miecz Damoklesa zawisła nad tym państwem. Ilość bezrobotnych wzrosła ostatnio o 50 proc. Ten stan rzeczy składa się na karb zleń polityki rządu, który jeden milion koron przeznaczył na zbrojenia, zamiast wydatkować owe pieniądze na wewnętrzne potrzeby Norwegii.

STAN POGODY

W dniu dzisiejszym spodziewać się należy przejśnień na północnym wschodzie kraju oraz opadów atmosferycznych w innych częściach Polski. Temperatura w dzień do plus 12 stopni Celsjusza. Wiatry słabe z południa.

Proklamacja Niemieckiej Republiki Demokratycznej, była wydarzeniem, które nie przestaje interesować całego świata. Na naszym zdjęciu widzimy czołowe postaci nowych Niemiec (od lewej: Starck-Wintersieg (Liga Kobiet), E. Goldenbaum (partia rolników), prof. Kastner (przewodniczący partii liberalno-demokratycznej), W. Pieck (SED — prezydent Republiki), O. Nuschke (wicepremier — przewodn. chrześcijańskich demokratów), L. Bolz (partia narodowa). Obok: gmach parlamentu demokratycznych Niemiec.

Międzynarodowy Tydzień Studenta

„Studenci, łączcie się w walce o trwały pokój, niepodległość i demokratyzację nauki”, oto hasło tegorocznego „Międzynarodowego Tygodnia Studenta”, odbywającego się w dniach od 13 do 20 bm. Międzynarodowy Związek Studentów utworzony w 1946 r., na Pierwszym Światowym Kongresie Studentów w Pradze, zerwał z apolitycznością ruchu studenckiego i hasło tegorocznego „Międzynarodowego Tygodnia Studenta” jest zaakcentowaniem tej przemiany, stawiającej jako czołowe zadanie organizacji walkę o pokój oraz demokratyzację nauczania, zerwanie z elitaryzmem i izolacją młodzieży studenckiej od ogólnego ruchu młodzieży demokratycznej.

Międzynarodowy Związek Studentów reprezentuje młodzież akademicką całego świata, a autorzytet jego stale wzrasta. Polskie stowarzyszenia studenckie stoją już w obecnej chwili na płaszczyźnie wytycznych Międz. Zw. Studentów i biorą żywy udział w działalności prezeń przejawiającej. W okresie Międz. Tygodnia Studenta studenci polscy raz jeszcze zamianują swoją solidarność z demokratycznym ruchem studenckim w całym świecie oraz zmobilizują wszystkie siły do realizacji oczekujących ich zadań. Dla młodzieży studenckiej „Tydzień” będzie okresem manifestowania zacieśniającej się więzi między ludem pracującym a wyższymi uczelniami, a dla społeczeństwa będzie okresem wzmożonej akcji na rzecz młodzieży akademickiej. Społeczeństwo świadome faktu, że najbardziej potrzebują pomocy studenci — to synowie robotników i chłopów, którzy pragną ludowej służby swą władzą — spotęguje swe wysiłki dla rozbudowy wyższego szkolnictwa.

Wyższe uczelnie w Polsce w swym procesie demokratyzacji uczyniły już duże postępy. Obecnie już około 50 proc. młodzieży akademickiej — to dzieci robotników i chłopów mało i średniorolnych. Państwo otacza szkolnictwo wyższe troskliwą opieką. W 1946 r. wydatkowano na wyższe uczelnie 146 proc. sum wydatkowanych w 1945 r., a w roku bież. sumy te znowu wzrosły 18-krotnie. Odbudowano szereg zakładów naukowych, stworzono naukowcom lepsze warunki pracy. Równocześnie wzrósł ogromnie fundusz stypendialny i ilość stypendiów Ministerstwa Oświaty wynosi od 1 września br. 18.700 po 5.000 zł. Równocześnie Państwo wydaje poważne sumy na wyżywienie w stołówkach akademickich, na utrzymanie domów akademickich, na opiekę lekarską, wczasy, pomoce naukowe itd. Dużą pomocą w tej akcji jest również działalność Tow. Przyjaciół Młodzieży Szkół Wyższych.

Cała ta pomoc wyższego szkolnictwa w Polsce, demokratyzacja, która jest sprawą całego naszego narodu. Zorganizowana w Międzynarodowym Związku Studentów akademicka młodzież polska, związana tymi samymi ideałami i tym samym programem ze studencką młodzieżą całego świata, będzie jednym z ogniw w potężnym froncie walki o pokój. Młodzież studencka, łączona w walce o pokój, niepodległość i demokratyzację nauki, będzie ostoją przyszłości naszego narodu i wybierze dlań najkrótszą drogę w lepsze jutro.

Marcel Cachin gościem Warszawy

Do Stolicy przybył w sobotę wieczorem wraz z małżonką Marcel Cachin, wybitny przywódca komunistycznej partii Francji oraz redaktor naczelny „l'Humanite”.

Znakomitego gościa powitał na dworcu w imieniu obywateli miasta Warszawy oraz Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej gen. Stanisław Zawadzki. Przy powitaniu obecni byli również członkowie KC PZPR Ostap Dłuski i Jerzy Albrecht.

Zgromadzone na dworcu delegacje społeczeństwa wznosiły na cześć Cachin'a i francuskiej klasy robotniczej entuzjastyczne okrzyki.

ZE ŚWIATA KATOLICKIEGO

ZNACZEK POCZTOWY KU CZCI MISJONARZA

Rząd państwa Goa w Indiach wydał znaczek pocztowy ku czci O. Vasha, który tam urodził się, a zmarł na Cejlonie w 1710 r. i czczone jest, jako święty.

Jego praca misjonarska wśród pogan była nader ciężka. Gdy już nie mógł publicznie występować jako duszpasterz, włożył szaty niewolnika i tak działał wśród katolików cejlońskich.

NAJWIĘKSZY W ŚWIECIE KOŚCIOŁ KATOLICKI

W stolicy Brazylii Rio de Janeiro stanął wkrótce największy kościół świata, w którym będzie przeszło 8.000 miejsc siedzących. Budowę w stylu nowogotycko-bizantyjskim projektował ks. architekt Paweł Consolini.

SZKODY WOJENNE KOŚCIOŁA WE FRANCJI I WŁOSZACH

Na skutek bombardowania, ostrzelania i pożarów w czasie ostatniej wojny we Francji uległo zniszczeniu przeszło 20.000 świątyni. Niektóre z nich zostały zrównane z ziemią. Zniszczono też około 2000 klasztorów.

We Włoszech również zniszczono wiele kościołów i klasztorów. Włochy utraciły około 5400 dzwonoń kościelnych, z których uratowano tylko około 1500.



Wiatr jesienny, pierwsza zapowiedź zbliżającej się zimy, jest sprzymierzeńcem przyszłych lotników. Potrzeba tylko kilkanaście metrów sznurka i trochę papieru, aby móc między niebem a ziemią na barwnym latawcu zawiesić marzenia o przyszłych lotach na szybowcu, a może nawet na „prawdziwym” samolocie.

szczęśliwym wyjątkiem jednej z oficyj, tego właśnie domu, w którym urodził się Fryderyk Chopin. Ten oto niezwykle pamiątkowy dom został w roku 1918 przeznaczony do rozbiórki. Na szczęście jednak nie doszło do wykonania tego kompromitującego projektu. Powstał wówczas Komitet Budowy Domu Chopina, który w roku 1928 wykupił dom wraz z 7 ha ziemi z rąk ówczesnych jego właścicieli i w roku 1931 go odnowił. Powstały z kolei w r. 1932 Komitet Dni Chopinowskich nie szczędził trudów ni staraj, aby, — ile się tylko jeszcze dało — naprawić, odzyskać zaległości i jak największą czcią otoczyć to historyczne miejsce. A chociaż nad pięknymi tymi wysiłkami zaciążyły skutki dawnych grzechów nie dających się już naprawić, to jednak wielkie uznanie i wdzięczność należy się tym, którzy od lat kilkunastu starają się wspomniane historyczne biedy i grzechy w miarę sił wyznaczyć.

Dookoła domu Chopina urządzono więc nowoczesny park (wg projektu prof. Fr. Krzywdy-Polkowskiego), z pergolą, altaną, olbrzymim podium dla zespołów śpiewających oraz orkiestri na około 2.000 uczestników na festiwalu muzyczne. Całość ogrodzono murem parkowym. W parku zasadzono przeszło 10.000 okazów drzew i krzewów, osłoniętych cieniem Chopina przez wszystkie miasta i osiedla Polski. Pomnik z roku 1894 przeniesiono sprzed domu w głąb ogrodu, rzecz kę Ultrę, nad którą leży (koło Sochaczewa) Żelazowa Wola, a która płynie przez ogród-park, uregulowano. Wybudowano też murywany

Powrót do życia

Inwalidzi pełnowartościowymi obywatelami

Pożyteczna działalność największego w Polsce Zakładu Szkolenia Inwalidów

Mało kto wie, że w odległości 2,5 km od Łęborka znajduje się w malowniczo położonych lasach największy w Polsce Zakład Szkolenia Inwalidów.

Twierdzenie, że inwalidzi wojenni są ciężarem dla społeczeństwa, dziś już jest anachronizmem. Sprawa inwalidzka stała się zagadnieniem ogólnopolskim. Polega ono na tym, aby szkolić inwalidów w zawodach wysokokwalifikowanych, które wyzwoliły by z nich maksimum umiejętności wytwórczo-robotniczej. Zapewni to inwalidom lepszą egzystencję i wewnętrzne przeświadczenie o potrzebie życia, oraz wręczy ich do twórczego budownictwa gospodarczego wyzwolonej Ojczyzny.

Z dawnego niemieckiego szpitala dla psychicznie chorych, a w okresie wojny z koszar SS-mańców, na pięknie położonym wśród lasów terenie, min. Rusinek podjął myśl utworzenia tu największego w Polsce Ośrodka Szkolenia Inwalidów Wojennych. Po zaakceptowaniu projektu min. Rusinka przez Rząd, w 1947 r. intensywnie przystąpiono do remontów i odbudowy uszkodzonych obiektów.

Nakładem blisko 167 mil. zł odbudowano pomieszczenia, a kosztami 48 mil. zł wyposażono zakład w niezbędne urządzenia. Wydatkowano więc ponad 200 mil. zł na adaptację obiektu do nowych celów, przy czym zakład został obliczony na 1000 uczniów.

We wrześniu 1948 r. oddano do użytku część pomieszczeń i rozpoczęto szkolenie zawodowe około 500 inwalidów, by w grudniu tegoż roku 13 uczniów ukończyło pierwsze przeszkolenie. Liczba ich do chwili obecnej wzrosła do 200 osób.

Absolwenci zakładu przeszli również przeszkolenie zawodowe na 300 godzinnych kursach, oraz uzupełnili swe wiadomości ogólne, kończąc 7-klasową szkołę podstawową. W ten sposób stali się pełnowartościowymi obywatelami, świadomymi swych praw i obowiązków wobec państwa.

Przy jednoczesnym szkoleniu, uczniowie wyprodukowali około 2000 par obuwia wartości 8 mil. zł, oraz około 1000 szt. ubrań wartości około 6 mil. zł. Zakład kładł nacisk nie na szybkość produkcji, lecz na jej jakość, ze względu na konieczność należytego odnowienia zawodu rzemieślniczego.

W roku szkolnym 1949/50 zakład opuścił 202 rzemieślników. Na liczbę tę złożyły się 92 szewców, 20 cholewkarzy, 90 krawców, 300 godzinny kurs dokształcający ukończył 225 uczniów, natomiast szkołę podstawową 106 uczniów.

Zakład wprowadził wśród uczni

Lebork, w listopadzie. w malowniczo położonych lasach największy w Polsce Zakład Szkolenia Inwalidów. Każdy z elementów oceniany jest komisyjnie i stopniowany. Uczeń zakwalifikowany do jednej z trzech grup otrzymuje premie pieniężne, Instruktorów zaś kwalifikuje się w zależności od wyników zespołu jego wychowanków, przy czym brana jest pod uwagę ogólna ocena nauki teoretycznej, wykonanie zadań praktycznych i oszczędność w zużyciu materiałów produkcyjnych.

niów i personelu szlachetne współzawodnictwo pracy, oraz akcje oszczędnościowe. Podstawą do oceny punktów we współzawodnictwie uczniów są następujące elementy: wykonanie zajęć praktycznych, pilność, punktualność, staranność, koleżeństwo, czystość.

Wspaniały gmach Biblioteki wzbogacił robotniczą ŁÓDŹ

Łódź, w listopadzie. Ubiegła niedziela była wielkim przeżyciem w życiu kulturalnym Łodzi. W dniu tym bowiem oddany został do użytku nowy w gmachu Miejskiej Biblioteki Publicznej przy ul. Gdańskiej 102.

W pięknym nowoczesnym, jasnym gmachu wszystko jest nowe. Nie tylko mury, ale każdy mebel, szafy, stoły, biurka, lampy, maszyny intrologatorskie. W częściach reprezentacyjnych urządzenia dochodzą do granic luksusu. Pod względem objętości gmach liczy 10 tys. m³. Mieszczą się w nim magazyny z metalowymi półkami

nie znajduje się w nim księga pamiątkowa dla wpisywania się zwiedzających. Pokoje urządzone są za bytkowymi meblami, które Instytut Fryderyka Chopina, opiekun tego domu, otrzymał z Muzeum Narodowego. Autentycznych pamiątek po Chopinie tu nie ma. (Pewna ich ilość znajduje się w Instytucie Fryderyka Chopina w Warszawie).

Przed ostatnią wojną istniał projekt wybudowania w parku — opodal oficyjny, — mauzoleum Chopina do którego miano sprowadzić z Paryża jego prochy. Obok parku zamierzano wybudować dom-schronisko dla zasłużonych weteranów muzyki polskiej. Obu tych pięknych projektów dotychczas nie zrealizowano. A należałoby o nich nie zapominać!

Zyczyć by w końcu należało, aby dojazd do Żelazowej Woli, który tak dogodny był w bież. Roku Chopinowskim, i nadal jak najbardziej ułatwić. A może by pomyśleć również o udostępnieniu zwiedzającym bliższej okolicy Żel. Woli przez ułatwienie komunikacyjne i propagandę turystyczną? Okolicą tą za interesować się może niejedyn badacz Chopina, zwłaszcza z zagranicy. Tu wszak zacerpnął Chopin genialnych pomysłów swych do polonezów czy mazurków; tę krainę więc poznać trzeba, jeśli się chce głębiej zrozumieć jego twórczość. Można by przecież w odniesieniu do Chopina sparafrazować znane powiedzenie o Kahlenbergu w stosunku do Schuberta:

„Gdy z Żelazowej Woli wokół łobejrzysz równiny Mnie i mej sztuki zrozumiesz [podwaliny]”

Na bież. rok szkolny zaplanowano następujące ilości produkcyjne zakładu: 3200 par obuwia wartości 12 mil. zł, 1200 szt. ubrań wartości 7 mil. 200 tys. zł i 1000 szt. czapek wartości 500 tys. zł. Jest to o 30 proc. więcej niż w ub. roku przy tej samej liczbie uczniów. Zaznaczyć należy, iż mimo, że zakład ma charakter szkoleniowy a nie wytwórczy, to jednak warsztaty są opłacalne i nie przy noszą deficytu.

Ogólna powierzchnia zakładu wynosi 36 ha. Jest to właściwie miasto w mieście, gdyż kompleks 48 budynków dużych, nowoczesnie urządzonych wyrasta na pięknie położonym terenie.

Dyrektorem zakładu jest p. Marian Kopciowski, człowiek młody i odznaczający się niezwykłą energią. Dzięki niemu zakład rozwija się coraz pomyślniej.

Zakład posiada piękną i doskonale wyposażoną kuchnię, własną siłownię dostarczającą przez całą dobę prądu, centralne ogrzewanie, sieć telefoniczną (około 50 aparatów), radiowęzeł. Uczniowie korzystają ze spółdzielni, świetlicy, kina (co sobotę i niedzielę) biblioteki o 2000 tomów; oraz szeregu innych rozrywek.

W czasie trwania nauki, uczniowie otrzymują bezpłatne zakwaterowanie, pełne utrzymanie, pomoce naukowe, opiekę lekarską oraz rentę inwalidzką w całej wysokości.

Ponadto zakład prowadzi własne gospodarstwo, składające się



Państwowy Teatr Powszechny w Łodzi wystawił komedię Bliźnińskiego „Rozbitki”, dając jej znakomitą obsadę z Wodzisławem Ziemińskim, Pelagią Relewicz-Ziemińską, Władysławem Walterem i Adolmem Dymszą na czele. Na zdjęciu Ziemiński i Walter, których wspaniałe kreacje podbijają widownię. (K) Foto: St. Brzozowski i J. Malarski

z około 50 świń, ogród warzywno-kwiatowy, cieplarnię, własną szwalnię, pralnie itd.

Z pobytu w zakładzie inwalidzi są zadowoleni. Nie odczuwają swych kalectw. Wierzą, że sa pełnowartościowymi obywatelami, że kształca się i ucza po to, by służyć społeczeństwu i państwu, które dało im należytą i troskliwą opiekę. (em)

Wspaniały gmach Biblioteki wzbogacił robotniczą ŁÓDŹ. Półki na 300.000 tomów 16 filii w całym mieście

mi o 7 kondygnacjach, połączone 5 dzwigniami i obliczone na 300 tys. tomów, 3 czytelnie ze 180 fotelami, sale odczytowe na 100 osób, pokój katalogowy oraz 6 pracowni dla personelu bibliotekarskiego. Nie zapomniano również o obszernej szatni oraz bufecie. Centralne ogrzewanie, instalacje gazowe i elektryczne, centralna mechaniczna wentylacja, sieć telefoniczna wewnętrznych i sygnalizacja dopełniają resztę urządzeń. W urządzeniu wewnętrznym gmachu Biblioteki wszystkie zasady nowoczesnego budownictwa uzgodnione zostały ze stanowiskiem dzisiejszego bibliotekarza.

Wzruszonym głosem wygłosił do zgromadzonych przemówienie dyr. Biblioteki p. Augustyniak. Stwierdził on na wstępie, że idea biblioteki publicznej jest ideą współczesną wg której biblioteka winna obsłużyć książkami wszystkich obywateli. Idea ta jest wyrazem demokratyzacji wiedzy ludzkiej. Kreśląc następnie historię biblioteki publicznej w Łodzi dyr. Augustyniak podał do wiadomości, że obecna biblioteka uruchomiona została w r. 1917 jako własność Towarzystwa Biblioteki Publicznej. W r. 1922 Towarzystwo przekazało księgozbiór drogą darowizny Zarządowi Miejskiemu w Łodzi. W pierwszych latach biblioteka mieściła się przy ul. Piotrkowskiej 150 w trzech małych izbach, w r. 1918 przeniesiona została do lokalu przy ul. A. Struga 14, gdzie na całość składało się 13 izb oraz 2 czytelnie.

(Ciąg dalszy na stronie 4)

Z nowoczesnej poezji chińskiej

MAO-TSE-TUNG

poeta i wódz Chin Ludowych

Wokół Wielkiego Muru

Krajobraz cały, na północy zamknięty jest tysiącem lodu płaszczyzn i milionami ścianek płatków śniegu. A stąd i z owad, wokół Wielkiego Muru, panuje wielkie zamieszanie. Nad Żółtej Rzeki strumynami brzegami, w dół czy w górę biegu, wody płynące dojrzyć już nie można a góry pobliskie — jako srebrne, tańczące rzeze, a pagórki w dolinach — podobne są stoniom lśniącym. Pragnę mas, o wyżyny nasze, do niebios przyszyronać! W czas jasny — ziemia jest tam tak powabna, jak dzierocze w biel odziane, o rumianej twarzy. Taki czar nieodparty w mym kraju mają góry i rzeki, co darzonych bohaterów, walczących tu, pamięć przynoszą: cesarze Szi-Huang i Wu-Ti byli tylko prostakami, cesarze Tai-Tsung i Tai-Tsu byli jeno grubianami a Wielki Dżingis-Chan łuk swój napinał, by orla zestrzelić w niebiosach. Dziś dopiero żyją tu ludzie co mają serca.

(tłumaczył Stanisław Brzeziński)

Z CYKLU: NASZE REPORTAŻE

W POWIECIE KONECKIM opieka społeczna stoi na wysokości zadania

Końskie, w listopadzie Powiat konecki jest jednym z najbiedniejszych powiatów nie tylko w województwie łódzkim ale w kraju. Statystyka mówi, że 65 proc. wszystkich gospodarstw rolnych to gospodarstwa jednolite. Ubogi ten powiat posiada jednak wielkie bogactwo jakim jest niewątpliwie piękno jego krajobrazu. Urok koneccyński daje się może najlepiej zauważyć właśnie w jesieni, kiedy smukłe, wdzięczne brzozy o złotych liściach na tle ciemnych smug bogatych lasów lub zielono-żółtych łąk harmonizują wspaniale z błękitem pogodnego nieba. Falujące lekko tereny z wijącymi się krętymi drogami między szpalierami drzew wygoda bardzo malowniczo i czarująco widza swojym wdziękiem.

Stolica powiatu koneckiego (a nie „końskiego” jak to niektórzy mówią ku oburzeniu mieszkańców) to skromne miasteczko Końskie, liczące około 6 tys. mieszkańców. Gmach otoczony parkiem, w którym mieści się starostwo oraz Powiatowa Rada Narodowa i inspektorat szkolny to dawna rezydencja tutejszych obszarników.

Wicestarosta p. Pękala, który przedstawia nam się jako „autochton” najlepiej poinformowany może o osiągnięciach i bolączkach terenu, z którego pochodzi i z którym jest zżyty.

— Powiat nasz — mówi p. Pękala zamieszkały przez 110 tys. osób jest częściowo rolniczy, częściowo zaś górniczy. Chłopi to przeważnie małorolni, element zresztą jak i robotniczy, ubogi. W związku z tym w ciągu ostatnich 4 lat przesiedliliśmy na Ziemię Odzyskaną około 32 tys. osób. W tym roku akcja przesiedleńcza została zahamowana. Pytamy o przyczyny.

Odpowiedź jest szczerą i prostą. Element najbardziej przedsiębiorczy, często nawet spekulujący już odpłynął. Tym, którzy pozostali brak odwagi do przeniesienia się; są bardzo przywiązani do ojczyzny. Poza tym warunki materialne ostatnio uległy dość znacznej poprawie. W Rudzie Malinięckiej Spółdzielnia „Las” założyła punkt zbiorczy grzybów, przez znaczonych na eksport. Okolice bogate w lasy dostarczają moc t. zw. „kurków” tak bardzo pożądaną przez za granicę grzybów. Ludność zatrudniona przy zbieraniu grzybów zarabia za pełne dobrze.

Drugą przyczyną podniesienia się bytu materialnego robotników jest podniesienie produkcji przemysłowej.

Mówiąc o bolączkach powiatu wicestarosta Pękala zwraca naszą uwagę na gromadę Skłoby, która zamieszkała jest przez same kobiety. Mężów braci i synów wymordowali Niemcy w 1941 roku mszcząc się w ten sposób za zorganizowany tu przez mjr. Kubalę ruch oporu. Kobiety, które wegetują na małych gospodarstwach, nie można namówić do przesiedlenia. Nie chcą rozstać się z ziemią, w której leżą prochy ich najdroższych mężczyzn. Uniemożliwia to założenie w Skłobach projektowanej spółdzielni hodowlanej owiec. Wyjście z sytuacji jest rzeczywiście trudne.

Jeśli chodzi o osiągnięcia powiatu to wicestarosta Pękala na pierwszym miejscu stawia odbudowę i budowę dróg. Z funduszu interwencyjnego Min. Pracy i Opieki Społecznej wybudowano 3,5 nowej drogi powiatowej, wyreperowano 6 km dróg zniszczonych.

Dobrze pracuje również opieka społeczna, tak bardzo pożądana na tym terenie. W Końskich czynne są 4 kuchnie ludowe, w Przedborzu istnieje wzorowa stacja opieki nad matką i dzieckiem, ponadto czynnych jest 5 punktów opieki nad matką i dzieckiem. W Nikowie uruchomiono dom dla starców. Nowy dom dla starców powstaje w Kazanowie w zabytkowych zabudowaniach poklasztornych.

Na zakończenie wicestarosta porusza jeszcze jedną sprawę. Chodzi mianowicie o planowane odłączenie powiatu koneckiego od woj. łódzkiego do kieleckiego.

Naszym życzeniem jest pozostanie w obrębie woj. łódzkiego, gdyż z Łodzi zbliżyliśmy się i mamy z nią lepszą komunikację niż z Kielcami. Chciejmy, aby czynniki rządowe wzięły to pod uwagę.

Biblioteka w Łodzi

(Ciąg dalszy ze strony 3)

Ostatnio czynna była tylko 1 czytelnia z 84 krzesłami.

Jeśli chodzi o księgozbiór liczył on przed wojną 65 tys. tomów. Po wojnie liczba ta zmniejszyła się o 15 tysięcy. Główne elementy obecnego księgozbioru to: biblioteka zasadnicza, podręczna, dział księgoznawczy, roczniki czasopism z lat poprzednich i starodruki. W bibliotece najbogaciej reprezentowany jest dział nauk społecznych, który składa się z 12 tys. tomów, na następnych miejscach znajduje się: historia literatury, historia powszechna, nauki stosowane i nauki matematyczne - przyrodnicze. Abonament czasopism bieżących wynosi 300 tytułów.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że w księgozbiórze wybijają się na czoło działy nauk społecznych. Radykalizm łódzki szukał tu i znajdował zawsze pomoc i wskazówki. Od roku 1917 do r. 1949 z wyłączeniem lat wojny ilość czytelników, którzy odwiedzili czytelnię Publicznej Biblioteki doszła prawie miliona osób.

Biblioteka Łódzka pierwsza w Polsce rozpoczęła swą rozbudowę w kierunku tworzenia wypożyczalni rejonowych, które łącznie z księgozbiorem centralnym tworzą sieć bibliotek miej-

skich. Pełna sieć biblioteczna w Łodzi była pierwszą tego rodzaju organizacją w Polsce. Przed wojną Biblioteka posiadała 9 filii, obecnie ma ich 16. Cecha szczególnie charakterystyczna biblioteki łódzkiej jest zupełna bezpłatność.

Dyr. Augustyniak podał jeszcze na zakończenie kilka ciekawych danych co do działalności naukowej biblioteki. Z inicjatywy personelu bibliotecznego zostały założone T-wo Bibliofilów Polskich, które wydało 10 wzorów pod względem graficznym i formy literackiej druków z zakresu sztuki, historii literatury i bibliofilstwa. Ponadto ogłoszono drukiem przeszło 50 rozpraw naukowych i publicystycznych. Na terenie biblioteki zorganizowano też przeszło 30 kursów bibliotekarskich, na których przeszkolono około tysiąca nowych sił.

„Ponieważ z Biblioteką Publiczną w Łodzi związałem swe życie, od początku jej istnienia i przeżywałem intensywnie wszystkie jej dni szczęścia i smutku niech mi będzie wolno wyrazić swą radość z przejścia nowego gmachu, w którym Biblioteka rozpocznie nową erę pracy dla dalszego rozwoju kultury robotniczej” — zakończył swe przemówienie dyr. Augustyniak.

Wierski.

Stołeczne migawki

Łazienki wracają do dawnej świetności



Opinia o Łazienkach jest zgodna od lat, których ilość wyraża się cyfrą trzydziestą; Łazienki są najpiękniejszym parkiem stolicy.

Nazwę swą Łazienki wzięły od pałacu, stanowiącego najważniejszą budowlę na terenie parku. Około dwustu lat temu Łazienki i park Ujazdowski stanowiły jedną całość. Przedzieliła je z czasem ulica Agrykola. Właściciel parku, Stanisław Herakliusz Lubomirski, w końcu 17 w. wznosił w parku barokową łazienkę, rozszerzoną później przez króla Augusta II. Z łazienki tej dochowało się kilka pokoi, które ozdobione były bogato barokową ornamentyką. Ornamentyka jednak i wygląd w stanie z 1939 r. pałac Łazienki otrzymał dopiero w końcu 18 wieku, służąc królowi Stanisławowi Augustowi za letnią rezydencję.

Pałac Łazienkowski stanowi oświadczenie stolicy i perłę architektury 18 wieku. Łazienki były najbardziej luksusowo urządzone pałacem Warszawy. Nie więc dziwnego, że odtworzenie wnętrza pałacu po zniszczeniach wojennych jest trudne, a w pewnych wypadkach — wręcz niemożliwe. Np. posadzki w pałacu sporządzone były z siedmiu gatunków drzewa, wśród których znajdowały się: czarna dąb, mahoń, palisander i drzewo różane. Większość gatunków tych drzew odtworzyć nie można. Mniej reprezentacyjne więc pomieszczenia pałacu otrzymają posadzki z modrzewiu, którego dostarczyło kiewońskie przedsiębiorstwo Pomorze. Drugim z materiałów, o który jest również trudno, jest marmur carraryjski. Szereg fragmentów wnętrza pałacu, gdzie znajdują się marmur carraryjski, wymaga uzupełnień, które mogą być robione nie tylko z tego gatunku carraryjskiego. Marmuru tego mają nam dostarczyć Włosi.

Inna z trudności, napotykanych przy odbudowie wnętrza pałacu Łazienkowskiego, jest brak specjalistów — takich, jak sztuka, torzy i stuka. Wszelkie jednak trudności zostają pokonywane i jeszcze w roku bież. rozpoczyna się prace restauracyjne w pa-

łacu. Zewnętrzny wygląd pałacu doprowadzony został do dawnej świetności. Wnętrze również zyska dawny wygląd, jakkolwiek w pewnych szczegółach nastąpią przy odbudowie zmiany. Prace restauracyjne mianowicie doprowadzą do wydobycia wszystkich artystycznych i zabytkowych wartości, które w architektonicznych przeróbkach zostały zniekształcone.

Rozwiązana zostanie pomyślnie sprawa umeblowania wnętrza pałacu. Poszukiwania czynione na terenie wszystkich stref okupacyjnych Niemiec doprowadziły do odnalezienia i rewindykowania wszystkich mebli do sali Salomona. Meble z innych pomieszczeń pałacu odnaleziono częściowo. Meble z pomieszczeń położonych na I piętrze pałacu, odtworzone zostaną na podstawie istniejących rysunków.

Restauracja wnętrza pałacu Łazienkowskiego wróci Warszawie jej najpiękniejszy pałac w czystszej architektonicznie i artystycznie formie, wydobędzie bowiem to piękno, które zamknęły w swych projektach genialni budowniczy epoki króla Stasia.

(M.)

Z ekranu

„Złoty róg”

Młody naukowiec Instytutu Badańczego w Kazachstanie z uporem pracuje nad wyhodowaniem nowej rasy owiec, chcąc skrzyżować zwykłego merinosa z archarem — koźlem wysokogórskim. Pokonując wszelkie trudności, walcząc z surowością klimatu i oporami obrońców autorytetu zachodnio-europejskiego sław naukowców, młody badacz naukowy przelał swoje wreszcie dzięki swemu uporowi wszystkie przeciwności i osiągnął swój cel. Archarmerinosowca nowej rasy łatwo już wytrzymuje surowość wysokogórskiego klimatu i staje się nowym skarbem w gospodarce narodowej. Tak, jak i inne obrazy tego typu, tak i „Złoty róg” przy całej swojej pouczającej treści nie traci absolutnie wartości filmu tabularnego i jego akcja rzucona na tło wspaniałej przyrody górskiej Kazachstanu trzyma widza w stałym zainteresowaniu.



27

Zaraz po ich wyjściu położyła się spać. Zocha też została na noc.

Spały w pokoju Marii, małym, ale miłym i ładnie umeblowanym. Żadna nie miała ochoty do rozmowy.

Maria długo nie mogła zasnąć. Leżała z otwartymi oczami, wpatrując się w sufit. W pokoju panował półmrok. Przez okno sączało się blade światło ulicznej latarni, kładąc na suficie rozedrgane cienie.

Cisza. Rodzice już pewnie zasnęli. Obok leży Zocha. Też nie śpi. Maria słyszy jej równy, miarowy oddech. Zocha napewno myśli teraz o Ostenie.

Noc. Tyka monotonna zegar w stołowym, zza okna dobiega daleki, zduszony turkot pociągu.

Nie można zasnąć. Nie można, chociaż przyzywa się sen. Nie można odpędzić wspomnienia tamtej chwili. Z malowanego na jasny kolor sufitu wciąż patrzą na Marię czyjeś dalekie, zmęczone oczy. Widać w nich wyrzut.

Daremnie próbuje Maria uchronić się przed ich spojrzaniem, przymykając powieki. Wciąż patrzą. Uparcie, natrętnie.

— Czego on chce? — szepta cichutko Maria. Czyżby, mówiąc prawdę, wyrzuciła mu krzywdę? Czyż miała skłamać?..

Dziwne są takie bezsenne chwile, spędzane w mrocznym pokoju. Chwile, gdy wokół panuje cisza, gdy światło ulicznej latarni pełznie po podłodze, a noc stoi za oknem. Przychodzą wtedy jakieś niemiłe myśli, które by nigdy nie przyszły w dzień, przychodzą jakieś niepotrzebne refleksje, wracają niepotrzebne wspomnie-

nia, snuje się nie naiwnych, dziewczęcych marzeń.

— Coby to było — myśli Maria — gdybym utwierdziła go w błędzie? Gdybym powiedziała mu: tak, jestem Joanną?..

Nie można zasnąć. Sen nie chce przyjść. I to pewnie dlatego przypływają do głowy takie nierozsądne mrzonki..

Następnego dnia także padał deszcz. Od samego rana. Nikt się jednak nie użalał, bo wszyscy przywykli już do tego. Taka to i jesień na Wybrzeżu: deszcze, mgły, wiatry. Powietrze niezdrowe, pełne wilgoci. Od morza ciągnie chłód. Dwa pogodne, słoneczne miesiące w lecie i koniec. Potem już słoty i słoty.

Całe szyby były mokre, deszcz łomotał o chodniki. Stefania wróciła z miasta mokrzuteńka zupełnie — mimo to Maria rano wyszła z domu. Określiła się tylko gumową peleryną, postawiła kaptur i nie zważając na protesty matki — wyszła.

— Mam bardzo dużo spraw do załatwienia! — oświadczyła matce.

Autobusem pojechała do Gdańska, do Akademii Lekarskiej i spotkała tam Zochę, która znacznie wcześniej opuściła mieszkanie Karczewskich. Razem załatwiły kilka spraw, związanych ze zbliżającym się początkiem wykładów, odwiedziły jedną z dawno niewidzianych koleżanek Marii i około godziny pierwszej pojechały do Sopotu, do mieszkania Zochy. Andrzejewscy mieszkali niedaleko morza, przy ul. Grunwaldzkiej, zajmując dwa pokoje, umeblowane dość tandetnie. Ojciec Zochy pracował w Urzędzie Morskim, zarabiał sporo, ale zbyt często zaglądał do kieliszka, dlatego też w domu były spore braki. Matka Zochy, tega, uśmiechnięta kobieta, przez palce patrząca na niezawsze stosowne postępy męża, przyjęła je skromnym, ale smacznym obiadem. Ledwie około trzeciej Maria zdołała się wyrwać. Po powrocie do Gdyni wstąpiła jeszcze do firmy, do ojca. Karczewski, jak zwykle miał masę pracy i od razu zorientowała się, że znów późno wróci do domu. Pogroziła mu żartobliwie palcem i wyszła na ulicę.

Deszcz padał mniejszy, ale chodniki były wilgotne,

a w zagłębieniach jezdni lśniły spore kałuże. Ludzie przemysłali chyłkiem pod murami kamienic, gęsto czerniały rozpostarte płachty parasoli, spod kół pędzących jezdnią samochodów przyskała woda.

Wróciła zupełnie przemoknięta. Własnym kluczem otworzyła drzwi i od razu skierowała się do swego pokoju. Zmieniła sukienkę, po czym przeszła do kuchni.

I tam matki nie było.

— Pewnie poszła do Galickich — pomyślała, spoglądając na Stefanię, która stała przy oknie, uważnie obserwując ulicę.

— Co tam Stefania widzi ciekawego? Gospodyni odwróciła się szybko.

— O, nawet nie słyszałam, że panienka już przyszła! Głuchną na starość, jak pień!

Maria podeszła do okna. Ulica była pusta, tylko przy sklepie, znajdującym się o trzy kamienice dalej, stało duże, ciężarowe auto, obciążone mokrą plan-deką.

Stefania stanęła obok Marii i jakby chcąc lepiej widzieć, przetarła rękawem zapotniałą szybę.

— Czemu tak się Stefania przygląda? — zapytała po raz drugi, czując wzrastającą ciekawość.

Wskazała palcem:

— O, tam, w tej bramie! Stoi tam już od południa! Złodziej jakiś, albo opryszek! Przyglądam mu się, bo widać, że ma nieczyste sumienie!..

Maria spojrzała we wskazanym kierunku. Na wprost okna stała duża, nowoczesna kamienica. We wnętrzu bramy czekał na kogoś jakiś mężczyzna.

— Mówi Stefania, że już od południa tu stoi? — zainteresowała ją.

— Od południa, od południa! Wstawiałam dopiero mięso na rosół, to i nie mogło być później. Ale.. — przypomniało jej się nagle — ja tu gadam, a panienka pewnie głodna, jak pies?

— Nie.. Jadłam obiad u państwa Andrzejewskich. Ale czego on tu chce?

— Mówię paniencę, że to nieczysta sprawa. Bo gdzieżby uczyły człowiek mógł tyle godzin na deszczu?..

„Ziemia obiecana” dla hitlerowców

Buenos Aires, w październiku Podobna rola, jaka Hiszpania frankistowska odgrywa w stosunku do emigrantów hitlerowskich w Europie, spełnia na drugiej półkuli świata Argentyna. Jest to tym więcej zastanawiające, że Argentyna zdecydowała się w r. 1944, gdy klęska Niemiec stała się już zupełnie widoczną, na wojnę z Niemcami.

W owym czasie liczyła organizacja nazistowska w Argentynie 60.000 członków, przeważnie obywateli argentyńskich niemieckiego pochodzenia. Organizacja ta została co prawda, zgodnie z umową zawartą między Argentyną a aliantami, zlikwidowana; tak samo zezwolono na powtórne otwarcie tylko dwóch szkół spośród licznych szkół niemieckich; lecz cała masa 60.000 nazistów pozostała w kraju, a ich przyjaciele zajmują nadal wpływowe stanowiska.

Do grona najbliższych doradców prezydenta Perona należą argentyńscy Niemcy, którzy zajmowali wysokie stanowiska w organizacji nazistowskiej i politycy argentyńscy, którzy utrzymywali zażyłe stosunki z ambasadą niemiecką.

Do niedawna jeszcze szefem kancelarii osobistej Perona był młody Niemiec argentyński Ludwig Freude, syn bogatego przedsiębiorcy, wybitny nazista. Pani Ewa Peron, zatrudniała także Niemkę argentyńską, Elisabeth Ernst, jako swą najzaufaną sekretarkę.

Dzięki tym koneksjom otrzymały w Argentynie niemieckie wielkie zamówienia państwowe. Najważniejsza rzeczą było jednak to, że wpływy te zostały wykorzystane w tym celu, ażeby otworzyć szeroko kanały dla tysięcy Niemców, którzy zamierzali wymknąć się z Niemiec powojennych i schronić przed aliantami.

Cała masa tych Niemców, którzy przybyli potajemnie, została zaopatrzona w papiery argentyńskie, tam, gdzie było potrzeba, na fałszywe nazwiska.

Oto kilka faktów, które zostały ustalone przez obserwatorów. Głównymi ośrodkami zatrudnienia tych Niemców przeszmuglowanych do Argentyny są stacje dla tajnych badań naukowych w Kordobie, wyższa szkoła marynarska, instytuty dla treningu pilotów w Kordobie i w innych miejscowościach, ministerstwo komunikacji, gdzie Niemcy pracują jako technicy ekspedycji w administracji kolei, zarządzających poprzednio przez Brytyjczyków, oraz w kwaterze głównej tajnej policji Perona w Buenos Aires.

W Kordobie 300 niemieckich inżynierów pracuje nad projektami samolotów o napędzie odrzutowym, gdy tymczasem inni przeprowadzają doświadczenia nad energią atomową. Szefami tych pracowników są prof. Willy Tank, który był faworytem Hitlera jako konstruktor samolotów oraz badacz energii atomowej dr Decker. Tank zmienił obecnie swe nazwisko na Mathies. Trzy „asy” niemieckiej floty powietrznej, stojący na czele ekip niemieckich konstruktorów pracujących dla argentyńskiej floty powietrznej, to gen. Adolf Galland, gen. Baumbach i płk. Hans Ulrich Rudel. Rudel nazywa się obecnie Rudolf Meyer. Głównym niemieckim ekspertem w marynarce jest dawn. główny dowódca floty niemieckiej na Morzu Czarnym, admirał Litzmann.

W głównej kwaterze tajnej policji w Buenos Aires jest zatrudniony dr H. Theiss, dawniejszy gestapowiec. Razem z 3 innymi ex-gestapowcami szkoli on policję argentyńską. Nie trudno sobie wyobrazić w jakim duchu naziści ci pouczają.

W Kordobie, wyższa szkoła marynarska, instytuty dla treningu pilotów w Kordobie i w innych miejscowościach, ministerstwo komunikacji, gdzie Niemcy pracują jako technicy ekspedycji w administracji kolei, zarządzających poprzednio przez Brytyjczyków, oraz w kwaterze głównej tajnej policji Perona w Buenos Aires.

W Kordobie pracują Niemcy konstruktorzy samolotów

tutaj swych pupilów i szefów argentyńskich.

Typowym jest w tym względzie mieszczyński niemiecki „Der Weg”. Triumfuje on nad brakiem porozumienia między Zachodem i Wschodem dlatego, że to daje w doki na zysk dla Niemiec i dla Argentyny. „Der Weg” przewiduje, że Niemcy mogą się w rezultacie stać ponownie „arbitrem” Europy.

Naziści wmawiają swym przyjaciółom argentyńskim, że Argentyna może tylko wygrać na wojnie między Zachodem a Wschodem, twierdząc, że produkty argentyńskie podskoczyły by wówczas kolosalnie w cenie, a prócz tego zdobyła by Argentyna niezbędny czas na to, aby się stać największą potęgą militarną Południowej Ameryki. I takie nastawienie opinii argentyńskiej jest głównym celem „pracy” ekspertów niemieckich.

Jest to strasznie naiwna spekulacja, ale nie dość naiwna, aby nie znaleźć posłuchu. I dlatego jest ona niebezpieczna.



Profesor Tank



Generał Galland

Mate sprawy wielkich ludzi

Jednym z pierwszych, którzy w krakowskim okresie cyganerii przycięli z entuzjazmem hasło „kabaretu literackiego” (Zielony Balonik) był Jan Stanisławski, niby to groźny profesor Akademii Sztuk Pięknych, a w istocie starszy kolega uczniów, dowcipny, złośliwy i niezwykle żywoindygnacyjny, serdeczny przyjaciel Starzewskiego. Szczyt powodzenia „Zielonego Balonika” przypadek już pod koniec istnienia tego „kabaretu”, za największy bowiem triumf poczytywali „baloniarze” przybycie do Michalukowej Jamy, ekscelencji Stanisława Tarnowskiego, który wraz z swą córką, hrabiną Esterhazy, przyszedł oglądać swoją figurkę w „Szopce”.

Anglii otrzymywał najdotkliwsze ciosy (upadek po śmierci Cromwella, groźące represje ze strony powracającej władzy królewskiej — lata 1658—1675) ukrywający się b. ślepy sekretarz Milton dokonał dzieła, które mu zapewniło nieśmiertelność. Urywkami po 20—30 wierszy dyktując wszystkim, którzy się pod ręką znaleźli, napisał: „Raj utracony”, ogłoszony po zarazie i pożarze Londynu w roku 1667 przez Samuela Simmonsa.

„Nie będzie to żadne arcydzieło” — stwierdzał dalej skromnie — „ale również nie będzie to nic złego. W każdym razie będzie narodowe nie tylko w temacie, ale i w samej muzyce. Chcę, aby moi kochani rodacy czuli się w teatrze, jak u siebie w domu”.

Hebbel był rozmowny, ale potrafił również milczeć i powstrzymać się od najmniejszego nawet uśmiechu. Jego ciępy głos potrafił wspinać się aż do namiętności, kiedy Hebbel tego chciał, a sam Hebbel potrafił wybuchnąć, kiedy ktoś obrażał go, co on ukochał. W kilka chwil potem uspakajał się jednak i wracał do całkowitej równowagi.

W okresie, kiedy ustrój republikański w

W Rzywym zwierciadle

Porządnego stracha napędziła poznańskim pijakom ankieta, rozpisana przez Woj. Kom. Walki z Alkoholizmem. Chodziło o to, by w sprawie tej wypowiedziały się przede wszystkim żony nalogowych alkoholików. Ankieta

wzbudziła wielkie zainteresowanie, a do komisji nadeszło szereg listów, zawierających bogaty materiał informacyjny, dotyczący środków walki z pijanizmem. Nie które pomysły są rzeczywiście tragiczne i straszliwe — proponują np. zamknięcie knajp, a utworzenie w tych samych lokalach... pijalni mleka i „płynnego owocu”. Albo wiele osób proponuje, aby wódke sprzedawano wyłącznie na podstawie... recepty lekarskiej! Aż strach pomyśleć jakie ciężkie i smutne czasy nadejdą dla poznańskich pijaków, gdy któryś z tych drakońskich pomysłów zostanie realizowany...

Poważny kłopot ma p. Sznajder, sternik wielkiego trawlera rybackiego „Jowisz”. P. Sznajder, pragnąc zrobić przyjemność jakiemuś polskiemu zwierzyńcowi, przywiózł z Morza Północnego kilka pięknych albatrosów. Po powrocie — kłopot! Okazało się, że nikt owych albatrosów nie chce! Ogród Zoologiczny w Oliwie został zlikwidowany, a Muzeum Rybackie w Gdyni nie posiada odpowiednich pomieszczeń. Zwierzyńcze innych miast w ogóle nie zainteresowały się albatrosami. P. Sznajder mieszka więc w towarzystwie albatrosów, jada z nimi i sypia i przeklina w duchu swój niefortunny pomysł. Znajomi namawiają go, by albatrosy zarznął, oskubał, upiekł i wspólnie z nimi skonsumował. P. Sznajder opiera się na razie owym pokusom, ale jeśli w dalszym ciągu nie zgłosi się żaden reflektant, albatrosy spotkać zapewne los kaczek, czy gęsi. Niechaj nikt wówczas nie ma żalu do sternika trawlera „Jowisz”!

LUDZIE FILMU

Arletty



Jej prawdziwe nazwisko brzmi Arlette Bathial, a urodziła się 15 marca 1911 roku w miejscowości Caubepois, Auvergne, we Francji. Rozpoczęła jako maszynistka, następnie modelka, aż wreszcie zadebiutowała jako śpiewaczka w Paryżu w teatrze Capucines. Wkrótce uzyskała główną rolę w operetce „Yes”. Jej pierwszym filmem był „Pies, który donosi”, po czym wystąpiła w obrazie „Porozumiam ci swą żonę”. Pracę swą dzieliła odtąd między scenę, a film, dopóty nie uzyskała większej roli w filmie „Hotel du Nord” (nysławianym również u nas przed wojną). Następnie jej filmy były wszystkie sukcesami artystycznymi, wymienimy niektóre: „Dzień świta” (z Jean Gabin jako partnerem), „Fric-Frac” (z pociesnym Fernandem), „Burza nad Paryżem”, „Madame Sans-Gene”, „Przybysze wieczorni” (z Jean Marais'em), „Wyspa zagubionych dzieci”. Po wojnie w Polsce oglądaliśmy ją w dobrym filmie seryjnym „Komedianci” („Ulica zloczynców” i „Romans pajaca”) obok doskonałego Jean Louis Barrault) oraz w komedii „Okoliczności tagodzące”, w którym partnerem jej był znany komik francuski Michel Simon.

Żywy ślad tundry

Brzoza karłowata na torfowisku pod Chełmnem

W ostępach leśnictwa Linie pod Chełmnem na Pomorzu znajduje się torfowisko, które słynie z tego, że jest ono porośnięte brzozą karłowatą (Betula nana) — drzewiną, rozpowszechnioną w podbiegunowej tundrze. Jest to jedyne stanowisko tej brzozy w obecnych granicach Polski. Torfowisko, jako niezwykle skrawek naszej pierwotnej przyrody, należy do najstarszych naszych rezerwatów.

Skąd wzięła się brzoza karłowata, jako drzewko tundry, na naszych ziemiach? Wiemy, że tundra przebiega w polarnych okolicach Skandynawii, ZSRR, Syberii, Brzożka karłowata, kryjąca się na torfowisku w Liniach jest tu zabytkiem polodowcowym, żywym pomnikiem tych zamierzchłych czasów, kiedy to bezpośrednio po ustąpieniu lodowca strefa tundry przebiegała przez dzisiejsze terytorium Polski. Tundra — to kraina mszarów, porostów, torfowisk oraz krzewiastego zarzewienia — straż przedniej lasów. Po mrokach długiego zlodowacenia, którego trwanie uczeni obliczają na setki tysięcy lat przeszłość pokrywającą się pierwszą skałą jaszczurze zielenią. Ocalałą pozostałością tej zieleni i dziedzictwem z okresu tundry — to torfowisko z brzozą karłowatą na Pomorzu. Podaje ono nam z otchłani wieków, jakie były początki naszej dzisiejszej roślinności.

Stanowisko brzozy karłowatej na torfowisku pod Chełmnem odkrył w roku 1837 przyrodnik gimnazjum toruńskiego Nowicki. Ulistniona gałązka brzożki przesłał jako dowód swego rewelacyjnego dla florystyki odkrycia do Gdańska, gdzie jeszcze po stu latach w muzeum przyrodniczym oglądać można było ten pieczołowicie przechowywany eksponat z karteczką Nowickiego. Dopiero połoga woja hitlerowskiej zniszczyła wraz z większością zbiorów również i słynną gałązkę.

Torfowisko w Liniach pod Chełmnem natomiast jest już dziesiątki lat ścisłym rezerwatem. (es)



Ulice miast włoskich zaroiły się w bieżącym roku nowego typu motocyklami, rzekomo oszczędnościowymi, bo zużywają minimalną ilość materiałów pędnych. Ma ich kurso wać już 200 tys. Jako producent występuje oficjalnie Włoch, p. Piaggio, jednak motocykl ochrzczonej został angielskim słowem „Wasp” (osa). Prawdopodobnie więc p. Piaggio jest tylko parawanem, za którym ukryli się amerykańscy eksporterzy, którzy zalewają rynek włoski amerykańskimi towarami. Cena motocykla = 300 dolarów.

Młodzi ludzie - młode talenty

Mieczysław Wojnicki

Młodym i utalentowanym jest ów pogodny, zawsze uśmiechnięty, jasnowłosy i błękitnooki amant — Mieczysław Wojnicki, jeśli stał się ulubieńcem takiego ośrodka teatralnego, jakim jest Poznań, a obecnie jest na tej samej drodze w Łodzi.

W warunkach okupacji niemieckiej kształcił się Wojnicki w Wielkim Konserwatorium Muzycznym u prof. Śpiewu Ludwiga. Tam uzyskał stypendium, które pozwoliło mu skończyć studia dramatyczne (u profesorów Szpakiewiczza, Martyki, Górskiego, Srebrnego).

Rok 1945 to angagement i debiut na scenie Teatru Miejskiego w Białymstoku (dyr. Melina i dyr. Majan). Wojnicki wystąpił tu z powodzeniem w „Maturze” Fodora, w komedii „Moja siostra i ja”, w „Burmistrzu Stylmondu” i innych. Następne swe role teatralne grał z zespołem Teatru Polskiego w Poznaniu. Debiutował tu rolą Willona w „Królu włóczędów”, wystąpił w operetce „Czar walca”, dał się poznać najszerszym masom w szeregu rewii. Wszelchności talentu i entuzjazm pozwoliły młodemu aktorowi i śpiewakowi wstąpić również na scenę Opery Poznańskiej. W „Wesołej wdówce” był tu Camilem de Rosillon, inne role i partie grał i śpiewał w

„Krajinie uśmiechu”, w „Zemście nie-topera”, w „Winobranii” (Nedbała). W Teatrze Nowym i w „Komedii Muzycznej” (Poznań) Wojnicki pracował jako uznany już i lubiany aktor pod reżyserią Zawistowskiego. Poznaniacy poznali tu talent Wojnickiego w „Nitouche” (z Zofią Jamrą), w „Księżniczce Czardasza (z Jadwigą, Kendą i Michajem Ślaskim), w „Dniu bez kłamstwa” (rola Benott'a), w „No cach gniewu” i innych. W „Jadzi-wdowie” reżyserowanej przez Zbyszka Sawana, śpiewak i aktor Mieczysław Wojnicki wystąpił obok Sroczynskiej i Waltera. W „Słomkowym kapeluszu” również z Walterem.

I to już... prawie wszystko. Ale czy ba dość na tak krótki czas!

Wspomnieć też trzeba o tym, że w lecie 1949 Wojnicki wystąpił w Łódzkiej Teatrze Komedii Muzycznej „Osa” w „Jadzi-wdowie” (z Zyczkowską) i w „Szalonym rycerzu” (z Dymszą), w obu komediach grając z wielkim powodzeniem role amantów i zdo-bynając sobie publiczność łódzką. Obecnie już jako popularny aktor łódzki — Wojnicki umacnia swą pozycję w młodym świecie aktorskim dobrą rolą Dziwilkowa w radzieckiej komedii muzycznej Isajewa i Halicza pt. „Wzywa was Tajmyr” (ka)



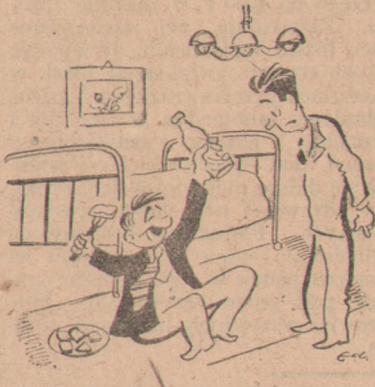
Wspomnieć też trzeba o tym, że w lecie 1949 Wojnicki wystąpił w Łódzkiej Teatrze Komedii Muzycznej „Osa” w „Jadzi-wdowie” (z Zyczkowską) i w „Szalonym rycerzu” (z Dymszą), w obu komediach grając z wielkim powodzeniem role amantów i zdo-bynając sobie publiczność łódzką. Obecnie już jako popularny aktor łódzki — Wojnicki umacnia swą pozycję w młodym świecie aktorskim dobrą rolą Dziwilkowa w radzieckiej komedii muzycznej Isajewa i Halicza pt. „Wzywa was Tajmyr” (ka)

Maty felieton

Dobrze mu tak!

Wszystko zaczęło się od tego, że Poldzio Pluskwa, znany „ogoniarz” i panikarz, wpadł któregoś dnia do domu i woła:
— Widziałem, jak Boga kocham, że widziałem! Na własne oczy! I zobaczycie, że wszystkim tak będzie! Mur, żelazo-beton!
— Co się stało, Poldziu? — przeraziła się jego małżonka.
— Od jutra wszystko zdrożeje! Wódka, zapatki, śledzie i skarpetki! Wszystko! Ostatnia szansa jeszcze dzisiaj! Dawaj koszyk i forszę!
Złapał kosz, gotówkę i pobiegł do spółdzielni. Po godzinie wrócił. Z pełnym koszem. Potem pobiegł ponownie, potem po raz trzeci. Biegł tak do wieczora. Wieczorem odsapnął:
— Ufff... pracowity dzień...
Razem z żoną i teściem poczuli układać wszystkie wiktuały. A więc zapatki pod łóżko, skarpetki do kredensu, śledzie do biblioteki. Największy kłopot był ze spirytusem. Trzy litry spirytusu!
— To trzeba dobrze schować — powiedziała szeptem Poldziowa — bo jak znajdą, to ci zaborą!
— Dajcie mnie, ja schowam!... — oświadczył skwapliwie teść. Teść miał wprawdzie czerwony nos i był czynnym członkiem nielegalnego „Stowarzyszenia do Walki z Antyalkoholizmem”, lecz cóż było robić?

Schowal teść ten spirytus. W swoim pokoju. W szafce nocnej. Za dwa dni przychodzi Poldzio do teścia. Patrzy — nie ma go! Patrzy dalej — jest! Siedzi na dywanie. W rękę trzyma dzwonko śledzia. Na dywanie szklanka i butelka. Butelka cała, ale w butelce sporo brakuje.
— Teściu... — jęknął Poldzio — co robisz?
A teść nic. Uśmiecha się słodko. Stuknął widelcem w butelkę, zjadł orwego śledzia i śpiewa:
— „Wszystkie rybki śpią w jeziorze, tra la la la la la, moja stara spać nie może, tara ra ra, bum, bum!”



Poldziowi zrobiło się słabo.
— Teściu... — powtórzył — co robisz?
A teść nic. Uśmiecha się słodko. Nalał sobie spirytusu, wypił, skrzywił się straszliwie.
— W porządku — zdecydował — nie oszukali cię...
— Kto? — szepnął Poldzio.
— W spółdzielni. Musiałem przecież sprawdzić, czy zamiast spirytusu nie dali ci wody. Trzeba być ostrożnym. Ale nie — nie oszukali cię! Cyk, Poldziu! Chryzantemy złoociste... eeee... w kryształoood...
Poldzio wybiegł z pokoju, by przymocować żonę na pomoc. Potem razem chcieli odebrać teściowi ów spirytus.
— Nie oddam — krzyczał — bo wypijecie! Znam was dobrze! U mnie jest pełny!
Następnego dnia znowu przytapał teścia. W łazience. Siedział w wannie, miseczką od golenia popijał spirytus i śpiewał:
— Ach, jak przyjemnie kotysać się wódró fall!
W dwa dni później Poldziowa znalazła za otomaną trzy puste butelki. Po spirytusie oczywiście. Zaczęli szukać teścia. Spał na antresoli. Przez sen uśmiechał się słodko. Gdy go obudzili, pośpiewał trochę, a potem huknął na Poldzia:
— Czytałeś gazety? Nic nie podrożeje! Oficjalny komunikat ministerstwa! Lipa i bujda! Nic nie podrożeje. Jesteś, Poldziu, wrogi, reakcyjny, antypaństwowy czynnik! Precz! Całuuuję twoją dłoń, Madame...
Wtedy Poldzia trafiła apopleksja. Nie szkodzi. Dobrze mu tak!
Jur

ECHA STADIONÓW

Sezon lekkoatletyczny we Francji przyniósł szereg znakomych wyników i dzwignął Francję do rzędu największych połączonych lekkoatletycznych. Dobra passa trwa do samego końca. Podczas niedawnego występu lekkoatletów francuskich we Włoszech Bally wyrównał rekord Francji w biegu na 100 m uzyskując czas 10,5 i bijąc najlepszego sprintera włoskiego Sidi. Sidi wziął rewanż w biegu na 200 m, ale i tu Bally uzyskał dobry czas 21,8. Hansenne wygrał bieg na 800 m, bijąc Włochów Fracassi i po gromce Gaston Reiffa — Taglia Pietra, w czasie 1:52,9.



Doskonali radziecki miotacz młotem Sasza Kanaki został ponownie mistrzem ZSRR w swojej specjalności, po prawiając poza tym rekord ZSRR, wynikiem 58,59 m, co jest drugim najlepszym po wojnie rezultatem na świecie. Stałe poprawiający swoje wyniki Kanaki zagroził poważnie mistrzowi olimpijskiemu — Węgrowi Nemethowi.

Francuz Damifio ustał w Casablance nowy rekord Francji w skoku wzwyż, uzyskując wynik 2,02 m.
Międzypaństwowy mecz hokejowy Szwecja — Czechosłowacja w dniach 9 i 11 grudnia br. w Sztokholmie będą sędziować Szwajcar Hauser i Polak Michalik.
Znakomity piłkarz francuski, napastnik Racing Clubu Lucien Leduc zwany popularnie „Lulu”, zadebiutował szczęśliwie w weneckim zespole piłkarskim w spotkaniu z liderem tabeli mistrzowskiej Włoch — „Juventus”.
Ion Toma na zawodach w Cluj rzucił młotem 54,70 m, co stanowi nowy rekord Rumunii. Junior rumuński Brasa skoczył o tycze 3,77 m.

Księgowego (ową)
ze znajomością przebitkowej według jednolitego planu kont 3169
przyjmie natychmiast
Oddział Wojew. Związku Samopomocy Chłopskiej
Bydgoszcz, Aleje 1 Maja nr 68

Roznosicielkę gazet
przyjmie
Spółdzielnia Wydawnicza „ZRYW”
Zgłoszenia: IKP Bydgoszcz, ul. Gen. Stalina 2
pod „Arkadami”. 3168

NAUKA
TRZY
miesięczne nowoczesne korespondencyjne kursy księgowości. Łódź, skrzynka 163. (3153)

WOLNE POSADY
P. G. R. Witnica
Okręg Szczecin, pow. Chojna
poszukuje księgowej — znajomość rolniczej. (3171)

Fabryka Kosmetyczna
„HALINA”
pod zarządem państwowym
BYDGOSZCZ, ul. Zduny 14/16
TELEFON 13-79

poleca
OZDOBY CHOINKOWE
znane ze swej wysokiej jakości i precyzyjnego wykonania. 3183

Co grają w TEATRZE
Teatr Lalek „ARLEKIN” Łódź, Piotrkowska 152
Codziennie przez poniedziałki o godz. 17,15 widowisko lalek i lalek pt.
„Wesoła Maskarada”
W niedziele i święta 2 widowiska o godz. 15,15 i 12,15
Kasa czynna od godz. 10 rano 2903

PAŃSTWOWY TEATR Powszechny
Łódź, 14 Listopada 21 — tel. 150-56
CODZIENNE o godzinie 19,15
„ROZBITKI”
Komedia w 4 aktach Józefa Bliżńskiego z udziałem A. Dymyzy, P. Relewiec-Ziemińskiej, W. Waltera, W. Ziemińskiego i innych.
Kasa czynna od godz. 10—14 i od 16. 2961

Teatr Komedi Muzycznej „OSA” — Łódź, ul. Traugutta 1
(Sala dawniej „Syrany”) — tel. 273-70
Dziś w niedzielę o godz. 16 i 19,50 i dni następnego pełna humoru i dowcipu komedia radziecka pt.
„Wzywa Was Tajmyr”
aut. Isajew i Halicz, z udziałem całego zespołu. Kasa czynna od godz. 10 2765

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA”, Łódź, Piotrkowska nr 243
W niedzielę dn. 13 listopada br. i dni następnego
W poniedziałki nieświęteczne teatr nieczynny 2969
„PTASZNIK Z TYROLU” Operetka
w 3-ach aktach
Bilety do nabycia w kasie teatru od g. 10 do 15 i od 17

KUPNO
SREBRO
Łom, monety, wyroby KUPUJE stałe w każdej ilości — tel. 34-88

„NEOCHEMIA”
Laboratorium Chemiczne
Bydgoszcz, ul. Chopina róg Moniuszki 6
Dojazd tramwajem 5, przystanek — ul. Krakowska. 3126

SPRZEDAŻ
Meble
używane, maszyny damskie, kupuję. Bydgoszcz, Zbożowy Rynek 12, sklep. (3182)

RÓŻNE
Kosmetyczka
Szląskowska „Amisa” powróciła. Bydgoszcz, Al. 1 Maja 5. (7157)

ROZPOWSZECHNIACIE
ILUSTROWANY
KURIER POLSKI

RADIO
PROGRAM OGÓLNOPOLSKI, PONIEDZIAŁEK, 14 LISTOPADA.
5.10 Początek audycji. 5.13 Sygnał czasu. 5.15 Koncert dla świata pracy. 6.00 Streszczenie wiadomości porannych. 6.05 Gimnastyka. 6.15 Koncert rozrywkowy. 6.45 Dziennik poranny. 7.05 Program dnia. 7.10 Muzyka rozrywkowa. 7.50 Program lokalny dnia. 7.52 Pogadanka — „Kobieta na wyższych uczelniach”, opracowała Helena Przesławska. 8.00 Muzyka rozrywkowa. 8.15 Wszelchnia radiowa. 8.35 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z wieży Mariackiej. 12.04 Dziennik południowy i przegląd prasy stołecznej. 12.25 Przerwa. 13.25 Program dnia. 13.30 Koncert rozrywkowy: zespół instrumentalny Tadeusza Polańskiego. 14.00 Praca samokształceniowa nauczyciela Wacława Wojtyńskiego. 14.15 Przegląd prasy pomorskiej. 14.20 Muzyka popularna z płyty. 14.45 34 fragment powieści Leberekhta „Światło w Koordii”. 14.55 Koncert muz. dawnej. 15.30 Aud. dla świetlic dzieci. „Rybka wigilijna”. 15.50 Muzyka rozrywkowa. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.20 Pogadanka pt. „Spółdzielczość produkcyjna w przeszłości ruchu ludowego” — opracował Henryk Syska. 16.30 Utwory na flet w wyk. Feliksa Tomaszewskiego. 16.50 Felieton pt. „Sztuka lotwska na polskim warszacie” — opracowała Zofia Nowicka. 17.00 Koncert rozrywkowy. 17.45 Audycja dla świetlic młodzieżowych. 18.00 Z kraju i ze świata. 18.15 Koncert muzyki ludowej: kapela Rozgłośni Pomorskiej pod

Ze Świecia i okolicy
OGŁOSZENIA
do
ILUSTROWANEGO KURIERA POLSKIEGO
przyjmuje p. Władysław Kruczyński
Świecie, ul. Wilsona 1

POMÓŻ ZNISZCZONEJ WARSZAWIE!

FURDYGA I SYN

To już ponad siły moje, Stracę nerwy przez te wrzaski! Mili ludzie, tak się boją! Hej! Dentysto! Łaski! Łaski!

Jak ze sceny tej wynika Tato nie miał cierpliwości. Skoczył z ławki i umyka. Może było to najprościej.

Gdyż obyło się bez szkody. Wyrwał ząb i tak się dało. Ma Cynamon swe metody: Ząb wyleciał razem z strzałą.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA W BYDGOSZCZY ul. Czerwonej Armii 20. — Telefon nr 33-41 i 33-42
DZIAŁ OGŁOSZEŃ I PRENUMERATY W BYDGOSZCZY ul. Generalissimusa Stalina 2 (Pod Arkadami). Tel. 24-29.
Za niedoręczenie pisma, spowodowane siłą wyższą, nie odpowiadamy. — Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca. — Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

ODDZIAŁY „ILUSTR. KURIERA POLSKIEGO” W WIELKICH MIASTACH POLSKI
PODODDZIAŁY W WIĘKSZYCH MIASTACH, AGENTURY NA PROWINCJI
DLA POSZCZEGÓLNYCH ZIEM POLSKI ODRĘBNE WYDANIA „IKP”
WYDAWCA: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „ZRYW”
BYDGOSZCZ, UL. CZERWONEJ ARMII 20 — TEL. 33-41 I 33-42.

OGŁOSZENIA: drobne po 50 zł za słowo. Poszukiwanie pracy 30 zł za słowo. Minimalna opłata za 10 słów.
Tłusty druk 100% drożej.
Ogłoszenia milimetr.: w tekście od 100—350 zł, za tekstem od 10—150 zł, nekrologi od 35—200 zł za 1 mm. W niedziele i święta 50% drożej. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń nie odpowiadamy.